

2.07.1969, środa

Lubawa

W uroczystość Nawiedzenia Najświętszej Maryi Panny ma się odbyć koronacja figurki Matki Bożej Lipskiej w miejscowości Lipy, parafii Lubawa. Zaprasza bp K. Kowalski. Wprawdzie wakacje, ale już dwa razy odmawiałem przyjazdu na Pomorze. Należało odłożyć na kilka dni wypoczynek. Moi najbliżsi i doradzali i odradzali. "Każdy ma prawo do wypoczynku" - "Ale chwała Matki Najświętszej" - Zwyciężyło to najważniejsze.

Wyjechałem z ks. Prałatem Padaczem do Lubawy przez Mławę, Działdowo, Lidzbark Pom. Stanęliśmy na miejscu o godz. 10.30. Nikt nam w drodze nie przeszkadzał. Ale już od Działdowa zamarł ruch na szlaku do Lubawy. Żaden autobus, niemal brak aut. Dopiero w Lubawie dowiedzieliśmy się o rozpuszczanych pogłoskach, że stanie się coś niedobrego. Do miasta nie wpuszczono żadnych aut ani pojazdów konnych. Nie przyjechał kard. Wojtyła, który telefonował, że choruje. Podobnie nie przybył abp Baraniak. Opętany kawał drogi - niemal pod Grunwald. Ale zebrało się 17 biskupów, głównie z Metropolii Gnieźnieńskiej i sąsiednich. Na plebanii oczekiwał bp K. Kowalski. Na drodze przywitał bp Czapliński. Biskupi odprawiali nabożeństwa w okolicznych miastach. Przybyli obydwaj Sufragani z Gniezna, a nawet bp Jop z Opola. Rozdaliśmy im komunikaty liturgiczne. Bp Dąbrkowski krótko zreferował swoje ostatnie rozmowy z dyr. Skarżyńskim. Tym razem p. Skarżyński był arcycłodki. Nie są zadowoleni z listu o święceniu dni świętych. Ale nie poruszył sprawy Zbroszy Dużej.

O godz. 10.45 wyruszyliśmy do miejscowości Lipy, gdzie wśród pól stoi kościół, otoczony pięknymi drzewami. Tu przygotowano uroczystość koronacyjną, na miejscu dorocznych odpustów. Porządkowe władze nie chciały zgodzić się na parking, ale ustąpiły, gdyż drogi tu wszędzie wąskie i nie można było ich tarasować. Ludzi zebrało się ponad 15 tysięcy. Witano nas "po pomorsku" - spokojnie, godnie, w milczeniu, chociaż bardzo życzliwie. Lud tu zgoła odmienny, zasiedziały, chociaż nie brak i przybyszów. Lubawa była spalona przez "armie radzieckie", gdyż była uznana za miasto "germańców".

Koronacja odbywała się na rozległej estradzie, zbudowanej przed bramą wejściową. Skromnie - ale solidnie. Wokół zgromadzili się pielgrzymi. Powitał nas bp K. Kowalski. Opowiedział dzieje kultu Figurki, która tutaj jest czczona od 150 lat, jakkolwiek szczególny kult Matki Najświętszej jest od czterech wieków. W czasie wojny Figurę starannie ukryto, ocalała.

Koronacji dokonałem wspólnie z Bpem Kowalskim i bpem Czaplińskim. Poczym była sprawowana przez Bpa Kowalskiego celebra pontyfikalna. W czasie Mszy św. wygłosiłem Słowo Boże o nawiedzającej nas "Pomocnicy Bożej" w dziele zbawienia. Zacząłem popularyzować ideę pomocnictwa. Chociaż wiatr dość przeszkadzał, szarpiąc potężnym baldachimem, rozpostartym nad ołtarzem, jednak na czas Słowa Bożego ucichł. Naokoło padały deszcze, jednak w Lipach padło zaledwie kilka kropelek, jak niedawno w Dąbrówce. Przerwano nam również dopływ energii elektrycznej, wskutek czego "wysiadły" głośniki. Ale na chwilę, gdyż Pomorzanie są przezorni - mieli agregator zapasowy. Uroczystość szczęśliwie dobiegła do końca. W odległości 10 km była potężna ulewa, nas nie dosięgła. Duchowieństwo dekanatu i bp Kowalski ze swoimi Sufraganami odnowili akt oddania Matce Kościoła. Poczym - Te Deum, błogosławieństwo i odprowadzenie procesjonalne Figurki do ołtarza przy kościele. Jest to dość

obszerne miejsce, ogrodzone potężnym, kamiennym parkanem. Może nawet lepsze na uroczystość koronacyjną. Odśpiewaliśmy wspólnie Magnificat - i poczęliśmy wycofywać się przez bramę ku autom. Dopiero teraz, na drodze spotkaliśmy potężną falę ludzką, wracającą pieszo do miasta. Ani jedno auto nie pokazało się na drodze. W mieście magazyny puste, kawałka chleba, ani mięsa, ani napojów. Podobno z aprowizacją tutaj zawsze jest ciężko, ale - w święto koronacji - szczególnie trudno.

Obiad na plebanii u ks. Dziekana i Proboszcza. Podziękowałem za zaproszenie nas na uroczystość. Wracaliśmy do domu, mijając po drodze setki pojazdów konnych, którymi ludzie wracali do siebie.